

DLACZEGO POLIACY NIE WRACAJĄ

Gołym okiem widać, że kryzys po irlandzku czy brytyjsku jest o niebo lepszy niż osławiona polska zielona wyspa. W Polsce liczą się tylko wskaźniki makroekonomiczne, natomiast kompletnie nie liczy się człowiek.

TOMASZ KAMUSELLA

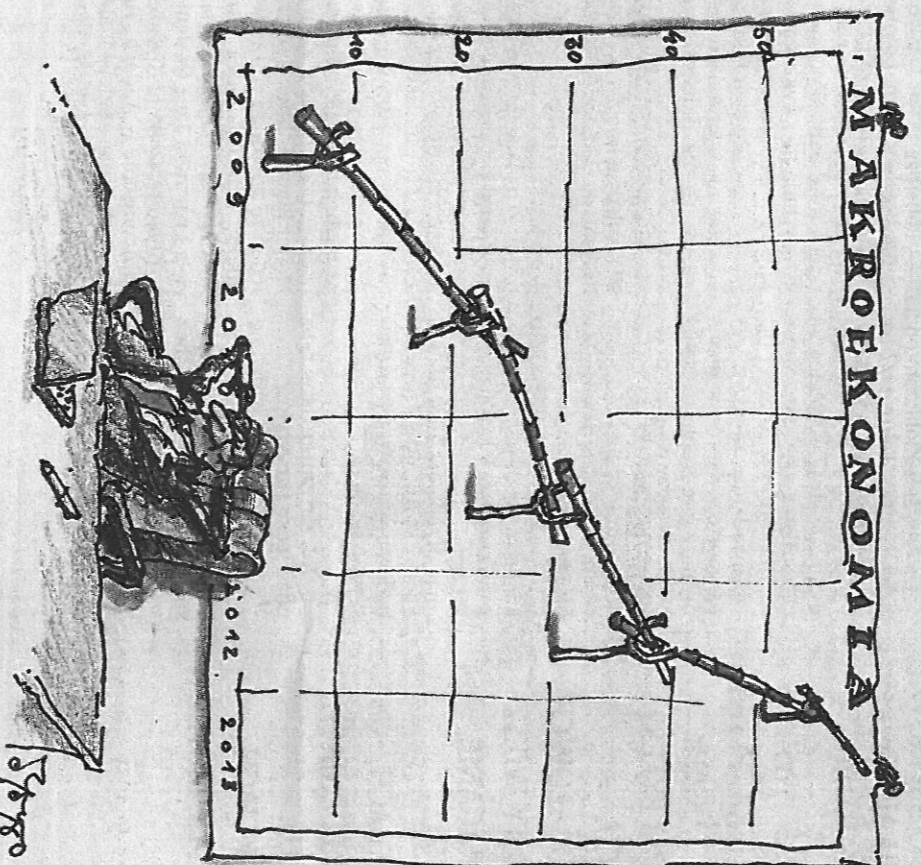
magazyn@nto.pl

Od roku 2006 prawie stale prowadzę badania na uczelniach w krajach „starej Unii”. W latach 2007-2010, kiedy dał znać o sobie ogólnoswiatowy kryzys finansowy, pracowałem na Trinity College w Dublinie. Kryzys ten szczególnie dotknął Irlandię, gdzie nałożono na obywateli nowe podatki, które zostały ukryte pod nazwą *persion levy* oraz *income levy*. Posuniecie to z dnia na dzień obcięło moje miesięczne dochody o €300, czyli jedną piątą. Wtedy, na poziomie wskaźników makroekonomicznych, Polska wyszła obroną ręką z kryzysu. Irlandzcy kolekcjonerzy pyrali mnie, czy z powodu zapasów gospodarczej ich kraju wyjadą z Irlandii Polacy, którzy w większości polubili oraz szanują za solidność i pracowitość.

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć, ale sam również nie wracam do Polski, bo tam na zadanej uczelni nie było (i wciąż nie ma) szansy na podobną zapłatę i warunki badawcze bez konieczności dorabiania na kilku etatach. Z kolei obserwowaniem, że fala (!) migrantów (w ramach UE, chyba lepiej mówić o migracji niżli emigracji i imigracji), choć się zmniejsza, to jednak nie ustawała. Podobne zjawisko obserwuję obecnie w Szkocji, gdzie zadomowem się z całą rodziną już na stałe. Z czasem w samolotach tanich linii lotniczych, które początkowo przypominały autobusy wyprawkowane robotnikami udającymi się na prace sezonowe, przobły małżeństwo z dwójką i trójką dzieci, co jest standardem na Wyspach. Latają w odwrotnym kierunku w Polsce.

Nie wracają. Cała nowa generacja Polaków zostanie Polako-Brytyzycami, Polako-Irlandzycami, Polako-Szkotami, Polako-Szwedami itd. A duża demograficzna będzie rosią, jako że Polska wciąż nie wypracowała żadnej polityki imigracyjnej, która umożliwiłaby jej załatanie.

Alie czemu, „wyjechani” Polacy nie wracają? Moja żona, z zawodu lekarz, tak ostatnio podsumowała to zjawisko: „Szkocią to macocha, ale lepsza od rodzonej matki, czyli Polski”. Inni mówią, że jeśli polski sukces gospodarczy wyglądałby tak jak irlandzki lub brytyjski kryzys gospodarczy, to nie zastanawialiby się nad powrotem.



CORAZ WYRAŹNIEJ WIDAC, ŻE GOSPODARKA NIE MOŻE BYĆ PROWADZONA JEDYNIEM W IMIĘ DOBRYCH WSKAŹNIKÓW MAKROEKONOMICZNYCH, CZYLI DLA SAMEJ SIEBIE

Alie czy w dzisiejszej Polsce byliby stać metode małżeństwo na utrzymanie z dwóch pensji na przykład kierowca autobusu i kasjerki w Tesco - mieszkanie i trójga dzieci oraz zapewnienie całej rodzinie rocznych dwutygodniowych wakacji we Włoszech lub w Hiszpanii?

Tak, to pytanie retoryczne. Dlatego Polacy, którzy wyjechali po wejściu Polski do UE w 2004 roku, nie wracają i nigdy nie wrócą.

Wyjaśnienie tego zjawiska jest dość proste. W Polsce istnieje prawne pojęcie płacy minimalnej gwarantującej biologiczne przetrwanie. W Wielkiej Brytanii to *minimum wage*. Ale na Wyspach występuje jeszcze jedno pojęcie - bardziej polityczne niż prawne (bowiem nie usankcjonowane ustawą) - *które nie funkcjonuje w Polsce w dyskursie intelektualno-zatrudnieniowym* - a mianowicie *living wage*. Zastanawiam się, czy w polskojęzycznej Wikipedii nie małstrował ktoś z polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, bowiem na odpowiednik hasła „living wage” z angielskiego hasła „living wage” namaszczono hasło o ty-

tuie „minimum egzystencji”. Alie *living wage* to zupełnie coś innego, to w polskim przekładzie raczej „godziwa zapłata”. Otóż ta „wyspowa” godziwa zapłata (*living wage*) zapewnia zatrudnionej osobie utrzymanie siebie i dzieci (co najmniej trójga) oraz na przykład chwilkę bezrobotnego partnera na godnym poziomie po wytowania wchodził mieszkanie, żywność, ubrania, usługi zdrowotne, koszyk transportu oraz rozrywka, czyli ogólnie pojęta kultura, książki, prasa, dostęp do internetu, kino, wyjsca do pubu i na obiad w restauracji, podatki i - co ważne - coroczne dwutygodniowe wakacje w ciepłym miejscu świata. Zapewnienie lokum dla rodziny jedno pojęcie - bardzo polityczne niż prawne (bowiem nie usankcjonowane ustawą) - *które nie funkcjonuje w Polsce w dyskursie intelektualno-zatrudnieniowym* - a mianowicie *living wage*. Zastanawiam się, czy w polskojęzycznej Wikipedii nie małstrował ktoś z polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, bowiem na odpowiednik hasła „living wage” z angielskiego hasła „living wage” namaszczono hasło o ty-

tuie „minimum egzystencji”. Alie *living wage* to zupełnie coś innego, to w polskim przekładzie raczej „godziwa zapłata”. Otóż ta „wyspowa” godziwa zapłata (*living wage*) zapewnia zatrudnionej osobie utrzymanie siebie i dzieci (co najmniej trójga) oraz na przykład chwilkę bezrobotnego partnera na godnym poziomie po wytowania wchodził mieszkanie, żywność, ubrania, usługi zdrowotne, koszyk transportu oraz rozrywka, czyli ogólnie pojęta kultura, książki, prasa, dostęp do internetu, kino, wyjsca do pubu i na obiad w restauracji, podatki i - co ważne - coroczne dwutygodniowe wakacje w ciepłym miejscu świata. Zapewnienie lokum dla rodziny jedno pojęcie - bardzo polityczne niż prawne (bowiem nie usankcjonowane ustawą) - *które nie funkcjonuje w Polsce w dyskursie intelektualno-zatrudnieniowym* - a mianowicie *living wage*. Zastanawiam się, czy w polskojęzycznej Wikipedii nie małstrował ktoś z polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, bowiem na odpowiednik hasła „living wage” z angielskiego hasła „living wage” namaszczono hasło o ty-

tuie „minimum egzystencji”. Alie *living wage* to zupełnie coś innego, to w polskim przekładzie raczej „godziwa zapłata”. Otóż ta „wyspowa” godziwa zapłata (*living wage*) zapewnia zatrudnionej osobie utrzymanie siebie i dzieci (co najmniej trójga) oraz na przykład chwilkę bezrobotnego partnera na godnym poziomie po wytowania wchodził mieszkanie, żywność, ubrania, usługi zdrowotne, koszyk transportu oraz rozrywka, czyli ogólnie pojęta kultura, książki, prasa, dostęp do internetu, kino, wyjsca do pubu i na obiad w restauracji, podatki i - co ważne - coroczne dwutygodniowe wakacje w ciepłym miejscu świata. Zapewnienie lokum dla rodziny jedno pojęcie - bardzo polityczne niż prawne (bowiem nie usankcjonowane ustawą) - *które nie funkcjonuje w Polsce w dyskursie intelektualno-zatrudnieniowym* - a mianowicie *living wage*. Zastanawiam się, czy w polskojęzycznej Wikipedii nie małstrował ktoś z polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, bowiem na odpowiednik hasła „living wage” z angielskiego hasła „living wage” namaszczono hasło o ty-

tuie „minimum egzystencji”. Alie *living wage* to zupełnie coś innego, to w polskim przekładzie raczej „godziwa zapłata”. Otóż ta „wyspowa” godziwa zapłata (*living wage*) zapewnia zatrudnionej osobie utrzymanie siebie i dzieci (co najmniej trójga) oraz na przykład chwilkę bezrobotnego partnera na godnym poziomie po wytowania wchodził mieszkanie, żywność, ubrania, usługi zdrowotne, koszyk transportu oraz rozrywka, czyli ogólnie pojęta kultura, książki, prasa, dostęp do internetu, kino, wyjsca do pubu i na obiad w restauracji, podatki i - co ważne - coroczne dwutygodniowe wakacje w ciepłym miejscu świata. Zapewnienie lokum dla rodziny jedno pojęcie - bardzo polityczne niż prawne (bowiem nie usankcjonowane ustawą) - *które nie funkcjonuje w Polsce w dyskursie intelektualno-zatrudnieniowym* - a mianowicie *living wage*. Zastanawiam się, czy w polskojęzycznej Wikipedii nie małstrował ktoś z polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, bowiem na odpowiednik hasła „living wage” z angielskiego hasła „living wage” namaszczono hasło o ty-

tuie „minimum egzystencji”. Alie *living wage* to zupełnie coś innego, to w polskim przekładzie raczej „godziwa zapłata”. Otóż ta „wyspowa” godziwa zapłata (*living wage*) zapewnia zatrudnionej osobie utrzymanie siebie i dzieci (co najmniej trójga) oraz na przykład chwilkę bezrobotnego partnera na godnym poziomie po wytowania wchodził mieszkanie, żywność, ubrania, usługi zdrowotne, koszyk transportu oraz rozrywka, czyli ogólnie pojęta kultura, książki, prasa, dostęp do internetu, kino, wyjsca do pubu i na obiad w restauracji, podatki i - co ważne - coroczne dwutygodniowe wakacje w ciepłym miejscu świata. Zapewnienie lokum dla rodziny jedno pojęcie - bardzo polityczne niż prawne (bowiem nie usankcjonowane ustawą) - *które nie funkcjonuje w Polsce w dyskursie intelektualno-zatrudnieniowym* - a mianowicie *living wage*. Zastanawiam się, czy w polskojęzycznej Wikipedii nie małstrował ktoś z polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, bowiem na odpowiednik hasła „living wage” z angielskiego hasła „living wage” namaszczono hasło o ty-

tuie „minimum egzystencji”. Alie *living wage* to zupełnie coś innego, to w polskim przekładzie raczej „godziwa zapłata”. Otóż ta „wyspowa” godziwa zapłata (*living wage*) zapewnia zatrudnionej osobie utrzymanie siebie i dzieci (co najmniej trójga) oraz na przykład chwilkę bezrobotnego partnera na godnym poziomie po wytowania wchodził mieszkanie, żywność, ubrania, usługi zdrowotne, koszyk transportu oraz rozrywka, czyli ogólnie pojęta kultura, książki, prasa, dostęp do internetu, kino, wyjsca do pubu i na obiad w restauracji, podatki i - co ważne - coroczne dwutygodniowe wakacje w ciepłym miejscu świata. Zapewnienie lokum dla rodziny jedno pojęcie - bardzo polityczne niż prawne (bowiem nie usankcjonowane ustawą) - *które nie funkcjonuje w Polsce w dyskursie intelektualno-zatrudnieniowym* - a mianowicie *living wage*. Zastanawiam się, czy w polskojęzycznej Wikipedii nie małstrował ktoś z polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, bowiem na odpowiednik hasła „living wage” z angielskiego hasła „living wage” namaszczono hasło o ty-

tuie „minimum egzystencji”. Alie *living wage* to zupełnie coś innego, to w polskim przekładzie raczej „godziwa zapłata”. Otóż ta „wyspowa” godziwa zapłata (*living wage*) zapewnia zatrudnionej osobie utrzymanie siebie i dzieci (co najmniej trójga) oraz na przykład chwilkę bezrobotnego partnera na godnym poziomie po wytowania wchodził mieszkanie, żywność, ubrania, usługi zdrowotne, koszyk transportu oraz rozrywka, czyli ogólnie pojęta kultura, książki, prasa, dostęp do internetu, kino, wyjsca do pubu i na obiad w restauracji, podatki i - co ważne - coroczne dwutygodniowe wakacje w ciepłym miejscu świata. Zapewnienie lokum dla rodziny jedno pojęcie - bardzo polityczne niż prawne (bowiem nie usankcjonowane ustawą) - *które nie funkcjonuje w Polsce w dyskursie intelektualno-zatrudnieniowym* - a mianowicie *living wage*. Zastanawiam się, czy w polskojęzycznej Wikipedii nie małstrował ktoś z polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, bowiem na odpowiednik hasła „living wage” z angielskiego hasła „living wage” namaszczono hasło o ty-

tuie „minimum egzystencji”. Alie *living wage* to zupełnie coś innego, to w polskim przekładzie raczej „godziwa zapłata”. Otóż ta „wyspowa” godziwa zapłata (*living wage*) zapewnia zatrudnionej osobie utrzymanie siebie i dzieci (co najmniej trójga) oraz na przykład chwilkę bezrobotnego partnera na godnym poziomie po wytowania wchodził mieszkanie, żywność, ubrania, usługi zdrowotne, koszyk transportu oraz rozrywka, czyli ogólnie pojęta kultura, książki, prasa, dostęp do internetu, kino, wyjsca do pubu i na obiad w restauracji, podatki i - co ważne - coroczne dwutygodniowe wakacje w ciepłym miejscu świata. Zapewnienie lokum dla rodziny jedno pojęcie - bardzo polityczne niż prawne (bowiem nie usankcjonowane ustawą) - *które nie funkcjonuje w Polsce w dyskursie intelektualno-zatrudnieniowym* - a mianowicie *living wage*. Zastanawiam się, czy w polskojęzycznej Wikipedii nie małstrował ktoś z polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, bowiem na odpowiednik hasła „living wage” z angielskiego hasła „living wage” namaszczono hasło o ty-

tuie „minimum egzystencji”. Alie *living wage* to zupełnie coś innego, to w polskim przekładzie raczej „godziwa zapłata”. Otóż ta „wyspowa” godziwa zapłata (*living wage*) zapewnia zatrudnionej osobie utrzymanie siebie i dzieci (co najmniej trójga) oraz na przykład chwilkę bezrobotnego partnera na godnym poziomie po wytowania wchodził mieszkanie, żywność, ubrania, usługi zdrowotne, koszyk transportu oraz rozrywka, czyli ogólnie pojęta kultura, książki, prasa, dostęp do internetu, kino, wyjsca do pubu i na obiad w restauracji, podatki i - co ważne - coroczne dwutygodniowe wakacje w ciepłym miejscu świata. Zapewnienie lokum dla rodziny jedno pojęcie - bardzo polityczne niż prawne (bowiem nie usankcjonowane ustawą) - *które nie funkcjonuje w Polsce w dyskursie intelektualno-zatrudnieniowym* - a mianowicie *living wage*. Zastanawiam się, czy w polskojęzycznej Wikipedii nie małstrował ktoś z polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, bowiem na odpowiednik hasła „living wage” z angielskiego hasła „living wage” namaszczono hasło o ty-

tuie „minimum egzystencji”. Alie *living wage* to zupełnie coś innego, to w polskim przekładzie raczej „godziwa zapłata”. Otóż ta „wyspowa” godziwa zapłata (*living wage*) zapewnia zatrudnionej osobie utrzymanie siebie i dzieci (co najmniej trójga) oraz na przykład chwilkę bezrobotnego partnera na godnym poziomie po wytowania wchodził mieszkanie, żywność, ubrania, usługi zdrowotne, koszyk transportu oraz rozrywka, czyli ogólnie pojęta kultura, książki, prasa, dostęp do internetu, kino, wyjsca do pubu i na obiad w restauracji, podatki i - co ważne - coroczne dwutygodniowe wakacje w ciepłym miejscu świata. Zapewnienie lokum dla rodziny jedno pojęcie - bardzo polityczne niż prawne (bowiem nie usankcjonowane ustawą) - *które nie funkcjonuje w Polsce w dyskursie intelektualno-zatrudnieniowym* - a mianowicie *living wage*. Zastanawiam się, czy w polskojęzycznej Wikipedii nie małstrował ktoś z polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, bowiem na odpowiednik hasła „living wage” z angielskiego hasła „living wage” namaszczono hasło o ty-

tuie „minimum egzystencji”. Alie *living wage* to zupełnie coś innego, to w polskim przekładzie raczej „godziwa zapłata”. Otóż ta „wyspowa” godziwa zapłata (*living wage*) zapewnia zatrudnionej osobie utrzymanie siebie i dzieci (co najmniej trójga) oraz na przykład chwilkę bezrobotnego partnera na godnym poziomie po wytowania wchodził mieszkanie, żywność, ubrania, usługi zdrowotne, koszyk transportu oraz rozrywka, czyli ogólnie pojęta kultura, książki, prasa, dostęp do internetu, kino, wyjsca do pubu i na obiad w restauracji, podatki i - co ważne - coroczne dwutygodniowe wakacje w ciepłym miejscu świata. Zapewnienie lokum dla rodziny jedno pojęcie - bardzo polityczne niż prawne (bowiem nie usankcjonowane ustawą) - *które nie funkcjonuje w Polsce w dyskursie intelektualno-zatrudnieniowym* - a mianowicie *living wage*. Zastanawiam się, czy w polskojęzycznej Wikipedii nie małstrował ktoś z polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, bowiem na odpowiednik hasła „living wage” z angielskiego hasła „living wage” namaszczono hasło o ty-

tuie „minimum egzystencji”. Alie *living wage* to zupełnie coś innego, to w polskim przekładzie raczej „godziwa zapłata”. Otóż ta „wyspowa” godziwa zapłata (*living wage*) zapewnia zatrudnionej osobie utrzymanie siebie i dzieci (co najmniej trójga) oraz na przykład chwilkę bezrobotnego partnera na godnym poziomie po wytowania wchodził mieszkanie, żywność, ubrania, usługi zdrowotne, koszyk transportu oraz rozrywka, czyli ogólnie pojęta kultura, książki, prasa, dostęp do internetu, kino, wyjsca do pubu i na obiad w restauracji, podatki i - co ważne - coroczne dwutygodniowe wakacje w ciepłym miejscu świata. Zapewnienie lokum dla rodziny jedno pojęcie - bardzo polityczne niż prawne (bowiem nie usankcjonowane ustawą) - *które nie funkcjonuje w Polsce w dyskursie intelektualno-zatrudnieniowym* - a mianowicie *living wage*. Zastanawiam się, czy w polskojęzycznej Wikipedii nie małstrował ktoś z polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, bowiem na odpowiednik hasła „living wage” z angielskiego hasła „living wage” namaszczono hasło o ty-